

(Il Tempo - A.Austini) Motto lata Romy staje się nudne. Mahrez przyjdzie czy nie przyjdzie? Na dziś ciężko dać odpowiedź, ale w przyszłym tygodniu sytuacja obierze definitywny obrót. W jednym lub w drugim kierunku.

Na chwilę obecną transakcja jest zablokowana. Dystans jest znaczący, być może nie do pokonania, między ofertą i żądaniem: Roma, w swojej drugiej i ostatniej propozycji, wyłożyła na stół kwotę mniejszą niż 30 mln euro, między 25 i 28 mln, z kolei Leicester żąda nie mniej niż 40 mln, aby puścić swojego najwyżej cenionego gracza. Przy wdrożeniu do negocjacji bonusów, procentu z przyszłej sprzedaży i opóźnionych płatności, wciąż można rozmawiać o liczbach, ale na dzisiaj w najlepszej z hipotez brakuje co najmniej 12 mln euro, aby znaleźć punkt wspólny. To prawda, że zaczęło się od różnicy 20 mln euro po pierwszej ofercie Giallorossich i tak samo pewnym jest, że Mahrez dał swoje ok na transfer do Trigorii i naciskał na angielski klub, aby odejść, jednak to nie wystarczy. Bowiem Leicester nie musi sprzedawać Algierczyka, a Roma nie ma najmniejszego zamiaru zmieniać swojej propozycji. Z dwóch powodów: strategia biznesowa klubu Pallotty nigdy nie przewidywała robienia tak dużych kroków w mercato - w przeciwnym razie nie miałyby sensu krytyka prezydenta pod adresem szalonych wydatków Milanu - , po drugie Roma jest przekonana, że dokonała właściwej wyceny klasowego gracza, który jednak nie jest gwarancją absolutnej regularności na pewnym poziomie.

Monchi mówi jasno: *"Nasza oferta jest właściwa, teraz Leicester musi zdecydować czy chce sprzedać gracza. Oceniamy też inne opcje. Praca nad tylko jednym graczem byłaby szkodą dla klubu. Zespół jest zbudowany w 90 procentach, teraz szukamy ofensywnego skrzydłowego, który musi być lewonożny. Nie ma alarmu, choć chcemy to zrobić jak najszybciej"*. To w połowie prawda, w tym sensie, że słowa dyrektora są strategiczne dla negocjacji z Leicester, ale w tym samym czasie Monchi ma w myślach przynajmniej jednego innego skrzydłowego. Jeśli nie dwóch. I nie jest to nikt z tych, którzy byli łączeni z zespołem Giallorossich w dwóch miesiącach mercato, ale CV jest jasne: lewonożny gracz, który gra na prawej stronie, karta maksimum za 20-25 mln euro i niewygórowane wynagrodzenie.

Leicester jednak nie odpuszcza: *"Riyad jest naszym graczem - podkreśla trener Shakespeare - dopóki nie powie mi nic innego kierownictwo. Ciężko trenuje, co widać w trakcie boiskowych występów. Był bardzo szczery mówiąc, że chciałby iść do wielkiego klubu: jesteśmy świadomi sytuacji, ale dopóki nie wpłynie odpowiednia oferta, zostanie tutaj"*. Wczoraj nie miał wątpliwości, wystawiając go na 90 minut w przegranym 0-1 meczu sparingowym w Wolverhampton. Podczas gdy podpisywał autografy, napastnik był pytany czy jest blisko Romy: odpowiedź nie pojawiła się ani w słowach, ani na twarzy. Di Francesco czeka w nadziei. Mając nadzieję, że otrzyma też prezent w postaci kolejnego obrońcy. *"Jak powiedział Monchi, priorytetem jest boczny napastnik ale ocenimy też dodatkowego środkowego obrońcę"*. Niezależnie od meki Manolasa.

Autor: abruzzi